

# Nałęcz, Daria

---

## Życiorys konsekwentny (Józef Wasowski)

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 203-208

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIA NAŁĘCZ

## ŻYCIORYS KONSEKWENTNY (JÓZEF WASOWSKI)

Jeśliby szukać modelowej sylwetki inteligenta – reprezentanta i spadkobiercy podstawowych wartości cechujących tę grupę – to życiorys Józefa Wasowskiego (właśc. Wasercug) nadaje się do takiego zabiegu bez retuszy. Tworzy gotową matrycę czy też wzorzec idealny, mogący służyć do dalszych porównań.

Inteligent w drugim pokoleniu, syn wywodzącego się z Zagłębia Dąbrowskiego lekarza i społecznika, urodził się 14 kwietnia 1885 r. w Płocku. Szkołę średnią ukończył w 1902 r. w Sosnowcu. Nauka nie była jego wyłącznym zajęciem. Szybko włączył się do politycznej i społecznej aktywności ojca, za co obaj zostali aresztowani przez władze rosyjskie. Przed młodym człowiekiem rysowały się dwie drogi: albo konsekwentne poświęcenie się walce i zaakceptowanie perspektywy spędzenia kolejnych miesięcy lub lat w więzieniu lub na zesłaniu, albo wyjazd za granicę. Za radą rodziny wybrał tę drugą możliwość. Udał się do Paryża, gdzie podjął studia najpierw w École des Sciences Politiques, a później w Collège des Sciences Sociales.

Wyniesiona z domu wrażliwość na sprawy ludzkie, pogłębiona o naukową analizę procesów społecznych, ukształtowała jego pogląd na świat i swoją w nim rolę. Już wówczas podjął decyzję o potrzebie upowszechnienia podstawowych wartości humanistycznych. Został więc dziennikarzem z czysto ideowych pobudek.

Szybko ujawnił też znaczne ambicje. Skromny początkowo korespondent „Niwu Polskiej” zdecydował się w 1907 r. na założenie własnego miesięcznika naukowo-literackiego „Panteon”. Inicjatywa ta poniosła jednak finansowe fiasko, a młody redaktor przeszedł do zespołu „Myśli Niepodległej” Andrzeja Niemojewskiego i nawiązał współpracę z „Nową Gazetą” Stanisława Kempnera. Wybór nie był przypadkowy. Obydwa pisma, choć różniły się pod względem politycznym, miały jedną wspólną cechę. Grupowały przedstawicieli postępowych środowisk inteligenckich, stanowiły załączek politycznych organizacji inteligencji. Na ich łamach Wasowski zamieszczał przede wszystkim teksty o zacięciu filozoficznym. Szerszym kręgom publiczności stał się znany dzięki artykułom walczącym o usunięcie wpływu kleru i kościoła z różnych dziedzin życia społecznego i kulturalnego. Tej też problematyce poświęcił dwie pierwsze książki: *Teoria powstania religii* (1905) i *Wolna myśl* (1907).

Po powrocie do kraju w 1909 r. związał się z „Prawdą”, przejętą od Aleksandra Świętochowskiego przez Stronnictwo Postępowej Demokracji. W latach 1912–1914 redagował wspólnie z Wincentym Rzymowskim tygodnik „Widnokrąg”. W połowie 1915 r. powrócił na łamy „Nowej Gazety”, gdzie spróbował nowej formy dziennikarskiej – felietonu, która z czasem stała się koronną jego domeną. Pod wpływem rozwoju wydarzeń, a zwłaszcza wobec aktu 5 listopada, związał się z Ligą Państwowości Polskiej i podjął się prowadzenia stałego felietonu w jej organie „Głosie Stolicy”.

Częste zmiany redakcji, z którymi współpracował, mogłyby wskazywać, iż Wasowski szukał miejsca najbardziej mu odpowiadającego pod względem politycznym. W rzeczywistości tak jednak nie było. Problematyka polityczna nie była jego żywiołem. Znacznie lepiej czuł się w obrębie zagadnień społecznych i moralnych, którym też poświęcał najwięcej uwagi w swej twórczości publicystycznej. Dokonując wyborów politycznych nie kierował się niuansami czy ścisłymi rozgraniczeniami programowymi. Za drogowskaz służyły mu bardziej ogólne idee postępu, poszanowania praw człowieka, moralności w stosunkach międzyludzkich. Jego akces do różnych zespołów nie był zatem wyrazem wyboru między socjalistami z PPS-Frakcji, piłsudczykami czy postępowymi demokratami a deklaracją przynależności do pewnego środowiska, dla którego wartości, o których wspominałam, były wspólne.

Ta postawa sprawiła, iż listopad 1918 r. przyjął z osobistą satysfakcją, mimo iż ugrupowanie, któremu służył, poniosło polityczną porażkę. W obliczu niepodległości Wasowski, jak wielu inteligentów z jego środowiska, aktywnie włączył się w proces odbudowy i jak wielu jemu podobnych z ochotą zasiadł za urzędniczym biurkiem. Aż do 1923 r. sprawował funkcję kierownika wydziału prasowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Po dojściu do władzy koalicji Chjeno-Piasta musiał jednak pożegnać się z karierą urzędnika. 38-letni emeryt powrócił w pełni do zajęć dziennikarskich. Z pasją oddał się felietonistyce, prowadząc codzienną rubrykę w „Kurierze Polskim”. Swoje odejście z ministerstwa skomentował publikując tam tekst pytający o to, czy Witos może stać się mężem opatrnościowym Polski na kolejnym zakręcie jej historii. Odpowiedź sformułował oczywiście negatywną. Uznał, iż Witos to gasnąca gwiazda sceny politycznej i bardziej grabarz nadziei niż ich twórca.

Uwolniony od powinności urzędniczych Wasowski rozwinął niezwykle wprost aktywność. Publicystyka mu nie wystarczała. Postanowił podzielić się swoim dziennikarskim doświadczeniem z młodszymi adeptami tej profesji. Jako profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, przez sześć lat wicedyrektor uczelni, stał się jednym z najbardziej lubianych wykładowców. Błyskotliwy mówca i erudyta przyciągał tłumy słuchaczy.

W 1925 r. założył Polską Agencję Publicystyczną, której redaktorem naczelnym pozostawał aż do 1932 r. W tym też okresie, jak większość środowiska postępowej inteligencji, coraz wyraźniej wiązał się Wasowski z obozem i osobą Piłsudskiego, uznając go za gwaranta wartości, o które dotąd walczył. Nie widział innej siły, która przeciwstawiłaby się barbaryzacji życia

społecznego, fali nietolerancji, wstecznictwu. Te wyraźne już preferencje polityczne znalazły wyraz w kolejnych felietonach na łamach „Kuriera Polskiego”, gdzie Wasowski zamieścił m.in. pełną superlatywów recenzję ze zbioru *Myśli Marszałka Piłsudskiego* oraz tekst poświęcony wielkości czynu legionowego. Wziął też w obronę Wojciecha Stpiczyńskiego, pierwszego piłsudczykowskiego zagonczyka, którego pasja polityczna zaprowadziła przed oblicze sądu.

Jasny wybór polityczny nie zmienił jednak jego rozumienia tak powinności własnych wobec społeczeństwa, jak i powinności inteligencji. 30 IV 1924 r. pisał w „Kurierze Polskim”: „Chodzi o misję dziejową inteligencji. Energia intelektualna narodu nie może się wyładować ani w pracy jednostek, ani w poszczególnych instytucjach kulturalnych, ani też, rzecz prosta, w ramach stronnictw politycznych. Ambicją inteligencji, świadomej swej roli przodowniczej w narodzie, są również dążenia, obejmujące całość życia społecznego, które chce wznieść na wyższy poziom. Ze wszystkich tedy dziedzin pracy i walki pragnie wydobyć pierwiastki twórcze, najlepsze, w przyszłość sięgające i te właśnie pierwiastki spotęgować, tak żeby stanowiły siłę rozpędową postępu. Troska o przyszłość narodu i państwa reprezentowana jest dziś najgłośniej przez stronnictwa polityczne. Najgłośniej, lecz bynajmniej nie najgłębiej”. I nie tam, gdzie chodzi o „treści życia kulturalnego, trud wychowania nowego gatunku człowieka i obywatela. Tego wielkiego zadania podjąć się może tylko inteligencja”.

Wyrazem tej podstawowej dla Wasowskiego troski były dwie kolejne książki. Obydwie ukazały się w 1924 r. Pierwsza, zatytułowana *Światło intelektu*, poświęcona społecznej roli samokształcenia, wyrażała pogląd, iż rozwój świadomości społecznej dokonać się może tylko poprzez naukę. Drugą – *Ludzi nikczemnych* – poświęcił Wasowski egzegezie zbrodni dokonanej na Gabrielu Narutowiczu, skupiając się nie tyle na konkretnym materiale faktograficznym, ile głównie na analizie kontekstu moralnego i atmosfery, które zrodziły przestępstwo. Książka ta jest oskarżeniem ciemnoty i zacofania jako podglebia występku i katalizatora najniższych reakcji ludzkich.

Gdy na przełomie lat 1925 i 1926 wzrosła temperatura życia politycznego i Piłsudski podjął walkę o władzę, Wasowski znalazł się w gronie tych, którzy mu udzielili największego poparcia. Wraz z Ignacym Rosnerem, Stefanem Grosternem, Adamem Uziembłą, Konradem Wrzosem, Bronisławą Neufeldówną dokonał propiłsudczykowskiej secesji w „Kurierze Polskim”, zakładając „Nowy Kurier Polski”. Tam też z okazji imienin Komendanta Legionów zamieścił tekst *Niech żyje marszałek Józef Piłsudski*.

Zamach majowy i zwycięstwo marszałka wzbudziły w szeregach inteligencji ogromne nadzieje. Szybko jednak zostały one znacznie ostudzone. Piłsudski nie zamierzał dostosowywać swego programu do inteligenckich wyobrażeń. Część środowiska przystosowała się do nowej sytuacji, część zaś pozostając wierna swoim ideałom zaczynała odchodzić od majowego tryumfatora. Wasowski znalazł się w tej drugiej grupie.

Już w 1928 r. wydał zbiór esejów pt. *Wielkie czasy*, w którym opowiedział się m.in. przeciwko systemom dyktatorskim. Zawarł tam też swoją opinię

o podstawowych cechach demokracji: „Demokracja jest dążeniem do upowszechnienia materialnego i moralnego dobra. Wywalczcie dla wszystkich prawo do zadowolenia i szczęścia. W przyrodzonej nierówności jednostek – umysłowej i fizycznej nie widzi i widzieć nie może przeszkody w stwarzaniu równych warunków społecznych w walce o byt. Zasada sprawiedliwości w pojęciu demokracji opiera się przede wszystkim o równość praw. Demokracja budzi godność w masach ludzkich. Przeciwnik demokracji jest nieprzyjacielem ludzi”.

Od czasu likwidacji radykalnych piśsudczykowskich dzienników zaczął Wasowski coraz bardziej ewoluować w stronę lewicy. Najpierw co prawda związał się z koncernem prasy „czerwonej” Henryka Butkiewicza, gdzie był jednym z najwyższych płatnych dziennikarzy, ale już w 1932 r., po utracie stanowiska redaktora naczelnego PAP, co było konsekwencją uznania jego nieprawomyślności, założył własny tygodnik „Epoka”.

Wrócił w nim do formuły pisarstwa moralizatorskiego, szukającego treści humanistycznych. Wielokrotnie, na różnych przykładach powracał do wątku obrony godności człowieka. Taki też ton dominował w całym piśmie, w którym diagnoza sytuacji społecznej, kreślona m.in. piórami Jerzego Kornackiego, Stefana Grosterna, Eugenii Pragierowej, Zygmunta Kmity, Wandy Melcer, Haliny Krahelskiej, Jadwigi Krawczyńskiej, Henryka Lukreca, na pewno nie mogła spotkać się z aprobatą decydentów. Obraz bezrobocia, wyzysku, dzieci bez szkół i bez nauczycieli, poniżenia kobiet, warunków w więzieniach z pewnością daleki był od wizji szklanych domów, z którą wchodziło w niepodległość.

W felietonie noworocznym z 1933 r. napisał Wasowski: „[...] osaczeni przez nędzę, nienawiść i bunt [...] dążymy do jedyne go wyjścia z konfliktu pomiędzy egoizmem a zasadą ideową: do innego ustroju społecznego [...] Żadne moce świata nie utrzymają takiego porządku, który nieustannie pogłębia krzyczące o pomstę do nieba kontrasty społeczne. Kapitalizm zaczął tworzyć niepomierne więcej nędzy i niedoli niż jej potrzebuje”.

Wobec wagi podstawowych problemów ludzkości wszystkie inne zdają się być śmieszne i mało poważne. Do nich zaliczał Wasowski podziały i spory międzypartyjne. Swym poglądom dał wyraz za pomocą przypowieści filozoficznej: „Sześciu niewidomych z Hindustanu, żądnych wiedzy, udało się do pewnej miejscowości, by wyrobić własne zdanie o słoni, którego tam sprowadzono. Pierwszy niewidomy, który zbliżył się do słonia, trafił na bok zwierzęcia i krzyknął: »Na Boga! Toć słoń podobny jest do ściany«. Drugi, pomacawszy kiel, zawołał: »Coś okrągłego, gładkiego i na końcu ostrego. Rzecz jasna, że słoń przypomina dziedę«. Trzeciemu wpadła w rękę trąba. »Słoń – powiada – podobny jest do węża«. Czwarty namacał kolano, więc orzekł: »To nadzwyczajne zwierzę przypomina drzewo«. Piąty natrafił na ogon. »Wiem już – mówi – słoń jest, jako sznur«. Szósty, który dotknął ucha, zadecydował: »Nawet człowiek ślepy może z pewnością powiedzieć, że słoń podobny jest do wachlarza«. I powstał między niewidomymi gorący, zażarty długotrwały spór [...]”.

„Epoka” ukazywała się do 1934 r., po czym po dwuletniej przerwie Wasowski wznowił ją wspólnie z Henrykiem Lukrecem i Wincentym Rzymowskim, nadając pismu jeszcze bardziej radykalne oblicze. W nowym kształcie stało się ono bojącą placówką demokracji, związaną z powstającymi Klubami Demokratycznymi, a następnie Stronnictwem Demokratycznym.

Plonem przemysłów z tego okresu była wydana w 1936 r. książka *Pisarz i człowiek*. Ostatnią przed wybuchem wojny książkę wydał Wasowski w 1939 r. Zatytułowana *Kto może być dziennikarzem*, nosiła odmienny od dotychczasowych publikacji charakter. Stanowiła rodzaj przewodnika po zawodzie i poradnika dla zamierzających podjąć się tej pracy.

Lata wojny i okupacji były jedynym okresem w dojrzałym życiu Wasowskiego, kiedy zachowywał całkowite milczenie, ukrywając się najpierw w Trzebieniu, a potem w Spale.

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej przystąpił do działania ze wzmoczoną energią. Liczył, że nowe czasy i nowe warunki stworzą podstawy dla sprawiedliwości społecznej, że w jej ramach człowiek zdobędzie godne dla siebie miejsce, a więc że wreszcie zrealizowane zostaną cele, które zawsze uznawał za najważniejsze. Wiedziony tą nadzieją oddał się, podobnie jak to uczynił u schyłku I wojny, do dyspozycji nowo tworzących się władz. W ten sposób objął urząd dyrektora departamentu w Ministerstwie Informacji i Propagandy PKWN. Odnowił też swój związek ze Stronnictwem Demokratycznym. I tu został od razu wybrany do władz, jako członek Tymczasowej Rady Naczelnej, wiceprezes Rady Naczelnej, członek Komitetu Politycznego. Reprezentował SD jako poseł do KRN i w sejmie I kadencji.

Niezwłocznie też podjął działalność dziennikarską. W lipcu 1945 r. założył centralny dziennik Stronnictwa „Kurier Codzienny”. Przez rok pełnił funkcję jego redaktora naczelnego, felietonisty, publicysty. Ogłoszone w „Kurierze” teksty stały się podstawą dwóch, wydanych w latach 1945 i 1946 książek — *Z pamiętnika wojennego* oraz *Człowiek. Naród. Ludzkość*. Bazą do trzeciej okazała się podróż do ZSRR. Zafascynowany tempem i rozmachem przemian, zwłaszcza na polu kultury, nauki i sztuki, stał się zwolennikiem modelu radzieckiego. Uznał, że Polska powinna obrać tę samą drogę rozwoju. By zbliżyć obydwie kraje, zainicjował powstanie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego został pierwszym prezesem. Tym samym przekonaniem dał wyraz we wstępie do broszury zawierającej tekst układu o przyjaźni i współpracy z ZSRR.

Wznowił także działalność dydaktyczną przyjmując profesurę na wydziale dziennikarskim w Akademii Nauk Politycznych, gdzie podobnie jak przed wojną ścigał liczne rzesze słuchaczy. Dla nich był nie tylko mistrzem słowa i uznanym autorytetem, ale i jednym z nielicznych łączników z minioną epoką.

Ten ostatni fakt miał niewątpliwie znaczenie dla jego kariery, o którą sam zresztą nie zabiegał. Nowe władze honorując go rozlicznymi stanowiskami, w tym i prezesa ZG Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, posługiwały się jego osobą dość instrumentalnie i wykorzystywały jego deklarację poparcia

w znacznym stopniu cynicznie. Był sztandarem ciągłości, a tym samym wiarygodności. Ta rola eliminowała jego wpływ na autentyczne decyzje polityczne. Splendory i zaszczyty przychodziły wraz z uszczuplaniem rzeczywistego pola działania, co zaznaczyło się zwłaszcza w momencie odebrania mu „Kuriera Codziennego”. Nie sposób jednak dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, czy zdawał sobie z tego wówczas sprawę i jak zachowałby się, gdyby rozwijająca się od dawna choroba płuc nie pokonała go u progu kolejnego zakrętu w dziejach Polski. Zmarł 21 października 1947 r.